

Halina Walentowicz

Rozum, który wymaga rezygnacji z myślenia

Nowa Krytyka 14, 125-145

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina Walentowicz
Uniwersytet Warszawski

Rozum, który wymaga rezygnacji z myślenia

Żyjemy w czasach zmierzchu religii, zanikania przesądów, światopoglądowej tolerancji i nieustających inicjatyw racjonalizatorskich – w czasach, jak mogłoby się zdawać, rozkwitu rozumu. Tymczasem diagnoza Horkheimera tego mniemania nie potwierdza: według autora *Krytyki rozumu instrumentalnego* rozum cywilizacji zachodnioeuropejskiej jest chory, ponieważ cechuje go wrogość wobec myślenia; choroba – która, w myśl ustaleń badacza dziejów oświecenia, dotknęła rozum w momencie jego narodzin, w epoce nowożytnej poczyniła postępy, zaś w wieku XX ekstremalnie się zaostrzyła – objawia się jako autodestrukcja rozumu. Paradoks wzrastającej w historii ludzkości racjonalizacji polega na tym że znosi ona rozum, otwierając coraz szersze pole jego przeciwnictwu – irracjonalizmowi; w efekcie, racjonalność od początku irracjonalna, w późnym kapitalizmie nabiera znamion „jawnego szaleństwa”, nie pozbawionego zresztą metody.

Przyczynę choroby rozumu Horkheimer upatruje w tym, że w całej historii objętej przekazem rozum służył samozachowawczemu interesowi elit sprawujących władzę¹, toteż nie posiadał autonomii. Z tego też względu racjonalność, która zapanowała w dziejach, jest racjonalnością panowania, nie zaś samego rozumu.

Ogólność myśli, owoc logiki dyskursywnej, panowanie w sferze pojęć wspiera się na fundamencie panowania w rzeczywistości. Dystans

¹ Tę właśnie okoliczność ma filozof na oku, oświadczając, że „logicznym podmiotem oświecenia jest burżuazja w kolejnych swoich wersjach: właściciela niewolników, wolnego przedsiębiorcy, administratora”. (M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz. Warszawa 1994, s. 100).

podmiotu wobec przedmiotu, będący warunkiem abstrahowania, wywodzi się z dystansu wobec rzeczy, jaki pan uzyskać może dzięki temu, nad którym panuje².

Społeczeństwem dotychczasowym rządzi nastawiony na samozachowanie rozum władców – a tym samym – posiadaczy. Lecz realizacja samozachowawczego interesu rządzących wiąże się z podbojem przyrody oraz zniewoleniem podwładnych; tak więc rozum jako instrument zachowania władzy i własności, staje się nieuchronnie narzędziem ujarznienia ludzkiej i pozaludzkiej przyrody. Owa instrumentalizacja rozumu, fakt, iż od zarania dziejów rozum – z natury powołany do ustanawiania celów – pełni rolę środka interesowności i sojusznika przemocy, jest właśnie źródłem trawiącej go choroby:

kolektywny obłęd, jaki szerzy się dzisiaj, od obozów koncentracyjnych po zupełnie na pozór nieszkodliwe oddziaływanie kultury masy, był już w zarodkowej postaci zawarty w prymitywnych obiektywizacjach, w kalkulacjach pierwszego człowieka traktującego świat jako łup³.

Zdaniem Horkheimera symptomem choroby rozumu jest to, że – wbrew stanowisku Hegla, który w swej historiozofii dowodził, że rozum toruje sobie niepowstrzymanie drogę także poprzez irracjonalność, dzięki czemu irracjonalność tego, co partykularne nie zagraża racjonalnemu charakterowi całości – racjonalność jak dotąd ujawniła się jedynie fragmentarycznie, w ograniczonym zasięgu, i te jej partykularne przejawy nie podważają w sumie powszechności irracjonalizmu; wskazuje na to przede wszystkim, w ocenie oponenta Hegłowskiej filozofii dziejów, dominacja części nad całością – podporządkowanie w dotychczasowej historii wszelkich aspektów życia wymogom jego zachowania, jak również nadrzędność interesu rządzących wobec interesu ogólnospołecznego.

Choroba rozumu niweczy u źródeł poznania intencję odkrycia prawdy; racjonalność panowania nie zna kategorii spełnienia, jakie może dać człowiekowi znajomość prawdy; obce jest jej szczęście bezinteresownej kontemplacji, gdyż nie zmierza ona do poznania jako celu samego w sobie, zrozumienia tego, co istnieje, lecz do znalezienia skutecznej metody zawładnięcia rzeczami, zro-

² Ibidem, s. 30. Tymczasem zjednoczenie rozumu z władzą, skutkiem podporządkowania rozumu panowaniu, sprawia, że ono samo jawi się jako rozumne, jako urzeczywistnienie rozumu.

³ M. Horkheimer: *Gesammelte Schriften*. Frankfurt am Main 1991, Bd. 6, s. 176–177 (dalej: GS).

bienia z nich użytku: „jaźń [...] w procesie podbijania świata [...] utożsamia prawdę z myśleniem dysponującym, choć bez ich ścisłego rozróżnienia prawda nie może istnieć”⁴. Jednak w sposób szczególnie drastyczny choroba rozumu wyraża się w tym, że rozum nakazuje szerokim rzeszom podlegających panowaniu wyrzec się własnego osądu, zrezygnować z myślenia. Skoro miarę racjonalności w życiu społecznym stanowi własny, partykularny interes indywiduum należącego do elity władzy, wobec równoznaczności rozumu z posiadaniem i staraniami o zachowanie przywileju, w sytuacji, gdy skoncentrowana, wyposażona w materialne i intelektualne narzędzia władzy, wola samozachowania zwierzchników skutecznie przeciwstawia się niewolnikom, poddanym i pracownikom najemnym, jedyną rozumną ich reakcją – warunkiem samozachowania – może być dostosowanie za cenę stłumienia własnych roszczeń do racjonalności.

Intelektualna droga od własnej korzyści do interesu związanego z zachowaniem społeczeństwa w jego danej formie była zawsze dla mas nieskończenie długa. W tym wypadku nigdy nie można było polegać na racjonalnej rezygnacji z popędów. Niewolnik, a nawet grecka kobieta, postępując jak Sokrates, który wierność prawom poprzez swą śmierć wyniósł ponad wszystko, dowiedliby tym samym nie swej mądrości, lecz głupoty⁵.

W fakcie, że myślenie zawiera potencjał ogólności, który pozostaje w sprzeczności z partykularyzmem rozumu jako narzędzia panowania, Horkheimer upatruje źródło – nie dostrzeganej zazwyczaj przez samych racjonalistów – trudności filozofii racjonalistycznej. Ogólność, którą przypisuje się rozumowi, nie oznacza nic innego, niż zgodność interesów wszystkich jednostek, której przecież brak w społeczeństwie podzielonym na klasy. A zatem nieunikniona jest mistyfikacja: interes partykularny podszywa się pod ogólny albo, inaczej mówiąc: to, co uchodzi za ogólność, stanowi hipostazę zgodności interesów w świecie, w którym faktycznie są one zróżnicowane. Ogólność dotychczasowa była – jak zapewnia autor *Vernunft und Selbsterhaltung* – wyłącznie ogólnością fałszywą oraz represyjną, gdyż oznaczała przymus wobec klas stanowiących obiekt panowania; dlatego też powoływanie się na ogólność rozumu ma zawsze znamiona nieprawdy i restrykcji.

⁴ M. Horkheimer, Th. W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 30.

⁵ M. Horkheimer: GS, Bd. 5, s. 330.

Genealogia rozumu rzutuje na całość jego dziejów, tak więc rozwój racjonalności idzie w parze z potęgowaniem się irracjonalności, co Horkheimer interpretuje jako narastanie patologii samej racjonalności. Proces ten przedstawia autor *Krytyki rozumu instrumentalnego*, odwołując się do pojęć rozumu obiektywnego i subiektywnego, którym – z grubsza biorąc – odpowiadają w *Dialektyce oświecenia* dwa występujące tam pojęcia oświecenia: oświecenie w szerokim rozumieniu tego słowa, obejmującym postęp ludzkiej myśli na przestrzeni całej historii, stoi bowiem pod znakiem dominacji rozumu obiektywnego, podczas gdy oświecenie „nowszych czasów”, którego protektorem jest mieszczaństwo, stanowi w przybliżeniu synonim kategorii rozumu subiektywnego.

Obiektywna teoria rozumu zakłada, że rozum istnieje nie tylko w indywidualnej świadomości, lecz przede wszystkim w świecie obiektywnym: w przyrodzie i wszelkich jej wytworach, w społeczeństwie i jego instytucjach, w stosunkach między ludźmi; zgodnie z tą koncepcją bowiem rozum jest nie tylko właściwą człowiekowi zdolnością poznawczą umożliwiającą abstrakcyjne i dyskursywne myślenie, lecz siłą kosmiczną, odwiecznym logosem przejawiającym się w postaci boskich idei, przedustawnej harmonii, niezmiennych prawdowości czy stałych form rzeczywistości. Obiektywna teoria rozumu zmierza do stworzenia całościowego systemu – przeważnie o hierarchicznej strukturze – wszystkich bytów, systemu ogarniającego także człowieka wraz z jego celami. Stopień rozumności ludzkiego życia określa ona na podstawie jego zgodności z ową rozumną całością. W myśl przyjmowanych tu założeń obiektywny ład, niezależna od człowieka struktura uniwersum, nie zaś sam człowiek i jego świadomość, wyznacza kryterium oceny indywidualnego myślenia i działania. Filozoficzna teoria rozumu obiektywnego obcuje przy możliwości odkrycia fundamentalnej wszechogarniającej struktury bytu i wywiedzenia z niej idei powołania człowieka. Istotę rozumu w tym ujęciu stanowią pojęcia: prawdy, najwyższego dobra, sprawiedliwości i wolności, uchodzące za idee nieodłączne od rozumu, bo wrodzone mu i uchwytywane przezeń intuicyjnie. Najwyższym celem myślenia w kategoriach rozumu obiektywnego jest zestrojenie ludzkiej egzystencji, łącznie z własnym, samozachowawczym interesem indywidualnym, z obiektywnym porządkiem tego, co rozumne.

Natomiast z punktu widzenia rozumu subiektywnego nie istnieje cel rozumny – i dlatego pożądanym – sam w sobie; o ile rozum obiektywny koncentruje się na celach, rozum subiektywny jest zaabsorbowany jedynie środkami, a ściślej – przyporządkowywaniem adekwatnych środków do danych z góry

celów. Wynika to z faktu, że rozum subiektywny – według przesłanek jego orędowników – oznacza jedynie funkcjonowanie mechanizmu myślowego w całkowitym oderwaniu od konkretnej treści, polega na zdolności klasyfikowania, wnioskowania, dedukcji, a także obliczania prawdopodobieństwa. Myślenie na gruncie tej koncepcji staje się tym, czym było już w początkach empiryzmu, u Arystotelesa, mianowicie – „organonem”; w tej roli może służyć każdemu celowi niezależnie od jego charakteru i jakości, jednak nie może pomóc w wyborze samego celu. W konsekwencji akceptacja ideałów życiowych, kryteria ludzkich przekonań i działań, przewodnie zasady etyki i polityki oraz wszelkie ostateczne rozstrzygnięcia o znaczeniu teoretycznym i praktycznym zostają tu uzależnione od czynników pozaracjonalnych. Myślenie w kategoriach racjonalności subiektywnej jest narzędziem użytecznym dla wszelkich możliwych przedsięwzięć indywidualnych i społecznych, lecz niezdolnym do wskazania powinności jednostki czy określenia właściwej organizacji życia społecznego – o tym z założenia mają decydować inne instancje.

Horkheimer uważa, że obiektywne i subiektywne teorie rozumu nie są koncepcjami jedynie przeciwstawnymi i – z tej racji – wykluczającymi się. Oba pojęcia racjonalności występują już u źródeł procesu oświecenia, gdyż rozum zawsze odnoszono do jego podmiotu – człowieka – i wiązano z ludzką zdolnością myślenia; teoria rozumu obiektywnego nigdy nie wyłączała rozumu subiektywnego, lecz widziała w nim partykularny wyraz ogólnej rozumności, którą traktowała jako nadrzędną i miarodajną dla każdej szczególnej formy bytu. Starożytność i średniowiecze to czasy nieomal niepodzielnego panowania rozumu obiektywnego. W epoce nowożytnej rozum zaczyna coraz bardziej radykalnie dystansować się wobec swojej obiektywnej treści, aczkolwiek właśnie obiektywne rozumienie racjonalności stanowi duchowe podłoże idei prekursorów mieszczańskiego porządku, a także wielkich systemów filozoficznych idealizmu niemieckiego. We współczesności – jak może się zdawać nieodwołalnie – święci triumf rozum subiektywny. Autokrytyka rozumu, za pośrednictwem której rozum subiektywny zdominował wszelkie obiektywne formy racjonalności, pierwotnie nie odżegnywała się od obiektywności jako takiej: krytykując zabobon, przesąd, mit, jako obiektywność fałszywą, tj. nieracjonalną, rozum rozwijał – do pewnego czasu – obiektywność własną, przez siebie uwierzytelnioną, czego dowodem jest zapoczątkowana przez filozofię renesansu polemika

z teologią⁶. Od czasów odrodzenia próbowano stworzyć teorię człowieka i przyrody, która dorównywałaby stopniem ogólności teologii, a mogłaby – przynajmniej dla klas wyższych – zastąpić religię. Filozofia racjonalistyczna nie zmierzała w ten sposób do zakwestionowania obiektywnej prawdy, usiłowała jedynie znaleźć dla niej nowe, racjonalistyczne właśnie, oparcie. Zamiast akceptować cele i wartości na mocy pozaracjonalnego, nadludzkiego autorytetu, dokonano sekularyzacji etyki: przewodnie motywy indywidualnej i społecznej aktywności wywiedziono z poznania oczywistego bądź uznano za idee wrodzone, zachowując w ten sposób ich więź z pojęciem prawdy obiektywnej, choć bez poręki dogmatu zewnętrznego wobec wymogów myślenia.

Horkheimer jest zdania, że rozum obiektywny w istocie lepiej przysłużył się sprawie demitologizacji ludzkiej świadomości i postępom oświecenia niż rozum subiektywny, albowiem obiektywistyczny racjonalizm dążył do zastąpienia tradycyjnej religii metodycznym myśleniem i do samodzielnego zainicjowania przez to nowej tradycji, podczas gdy rozum subiektywny wykazuje tendencję do wycofywania się ze sporu – a nawet do pojednania – z religią, ponieważ w sposób arbitralnie rygorystyczny odgranicza poznanie – domenę nauki i służebnej względem niej filozofii – od innych aspektów życia duchowego⁷, pozostawiając tym samym miejsce dla zinstytucjonalizowanej mitologii. Źródłem kontrowersji między rozumem obiektywnym i religią była odmienna wykładnia uznawanej przez obie strony prawdy obiektywnej:

Analogicznie jak kościół bronił prawa, obowiązku i kompetencji religii do nauczania ludu, jak został stworzony świat, na czym polega jego cel i jak należy postępować, tak filozofia broniła prawa, obowiązku i kompetencji ducha do odkrywania natury rzeczy i wywodzenia z tak

⁶ Horkheimer przyznaje zresztą, że sama religia judaistyczna, a później także chrześcijańska, czyniąc najwyższym przedmiotem myśli absolutną obiektywność, znajdującą się poza zasięgiem ludzkiej władzy myślenia, niezależną od rozumu, a jednak z nim związaną i w pewnej mierze mu dostępną, sprzyjała rozwojowi oświecenia, przydawała bowiem myśleniu głębi i uniwersalizowała je. „Strach pochodzący z preanimistycznych pryncypów, odrywa się od przyrody i wnika w pojęcie absolutnej jaźni, która jako stwórca i władca podporządkowuje sobie przyrodę. Mimo całej swej nieopisanej mocy i wspaniałości, jakiej uczyniła mu to wyobcowanie, jest dostępny dla myśli, która właśnie przez odniesienie do tego, co najwyższe, transcendentne, staje się uniwersalna” (M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 198).

⁷ Według Horkheimera parcelacja kultury na odrębne dziedziny, z których każda zachowuje suwerenność względem pozostałych, jest odpowiednikiem i wyrazem postępującego podziału pracy; zakwestionowanie uniwersalnej, obiektywnej prawdy sprzyja jego automatycznemu rozprzestrzenianiu się na życie duchowe.

zdobytej wiedzy sposobów właściwego działania. Katolicyzm i europejska filozofia racjonalistyczna w pełni zgadzały się co do istnienia realności, dostępnej tego typu poznaniu; można nawet powiedzieć, że przyjęcie istnienia takiej realności było wspólną płaszczyzną, na której rozgrywały się konflikty⁸.

Z jednej strony o oswojenie rozumu od religijnego dogmatyzmu, z drugiej zaś strony „neutralizacja” religii, tzn. podważenie jej monopolistycznego roszczenia do prawdy i stopniowe sprowadzanie do jednego z rozlicznych dóbr kultury, dało impuls erozji obiektywnego charakteru racjonalności, w efekcie której z czasem całkowicie zarzucono pojęcie obiektywności, porzucając bądź co bądź echami absolutyzmu religijnego objawienia. I choć w wieku XVII dominowała wciąż jeszcze obiektywna teoria rozumu, epoka mieszczańskiego oświecenia jest okresem niepowstrzymanie rosnących wpływów rozumu subiektywnego. Wyłania się wówczas paradoks: „wiek rozumu” – wbrew sobie, gdyż właśnie w imię rozumu – odmawia rozumowi statusu istoty wszechrzeczy, zamyka go w granicach ludzkiej świadomości, jednak to posunięcie okazuje się równoznaczne z detronizacją rozumu – pierwszym aktem trwającego po wiek XX procesu poniżania racjonalności, deprecjonowania jej roli w życiu zarówno jednostkowym, jak i społecznym.

Filozofowie oświecenia atakowali religię w imię rozumu; jednakże w rezultacie pokonali nie Kościół, lecz metafizykę i samo obiektywne pojęcie rozumu, źródło prawomocności ich własnych koncepcji. Koniec końców rozum jako organ poznania prawdziwej natury rzeczy i ustanawiania przewodnich zasad naszego życia został uznany za przestarzały⁹.

Przejście od rozumu obiektywnego do subiektywnego nie położyło kresu autokrytyce rozumu. Sceptycyzm i nominalizm – tendencje destrukcyjne, zgubne dla rozumu, zaznaczające się w myśleniu od jego greckich początków i stale powracające – przybierają coraz bardziej na sile. Tyle tylko, że ostrze krytyki rozumu zwraca się teraz przeciwko jego własnemu dogmatyzmowi, co najpierw toruje drogę empirystycznej wersji racjonalizmu; w miarę bowiem, jak maleje znaczenie wymogów rozumu i tego, co zgodnie z pojęciem być powinno, coraz większej wagi nabiera to, co aktualnie jest. Niebawem okaże się jednak, że

⁸ M. Horkheimer: GS, Bd. 6, s. 38.

⁹ Ibidem, s. 260.

krytyka obiektywnego charakteru rozumu implikuje totalną krytykę – aż do autodestrukcji – samego rozumu. Eksplozja irracjonalizmu w drugiej połowie XIX wieku oraz w wieku XX jest dla Horkheimera świadectwem tego, że auto-krytyka rozumu dobiegła końca, gdyż doprowadziła do stanu, w którym samo pojęcie rozumu budzi podejrzenia, tj. do zniesienia rozumu.

Dzisiaj sceptyczne oczyszczenie pojęcia rozumu niewiele z niego pozostawiło. Uległo ono rozkładowi. Niszcząc pojęciowe fetysze, rozum skasował w końcu pojęcie samego siebie [...] Nie ocalała żadna z kategorii racjonalizmu. Duch, wola, ostateczna przyczyna, konstytucja transcendentálna, wrodzone zasady, res extensa i res cogitans są z punktu widzenia nowoczesnej nauki widmami. Sam rozum zdaje się zjawą, którą zrodził zwyczaj językowy¹⁰.

Lecz pojęcie rozumu stanowiło jądro filozofii mieszczańskiej, która była w swej istocie racjonalistyczna i wyższej idei nie znała. Rozkład rozumu musi więc okazać się zabójczy dla filozofii; zamieranie myślenia filozoficznego stwarza śmiertelne zagrożenie dla kultury, której – jak ocenia Horkheimer – nie zdoła ocalić ani poprzestająca na konstatacji faktów nauka, ani też paranaukowe lub *quasi*-religijne koncepcje mające obietnicą duchowej sanacji, a w rzeczywistości – za pośrednictwem erzaców poznania i surogatów sensu – tłumiące myślenie i mitologizujące społeczną świadomość. „Obskuranckie systemy pełnią dziś tę samą funkcję, co w średniowieczu mit diabła na usługach oficjalnej religii: arbitralnie nadają sens zewnętrznemu światu”¹¹. Pałaca potrzeba odzyskania sensu i związana z nią groźba zmartwychwstania mitu mają wspólne źródło w subiektywizacji rozumu, która pozbawia rzeczywistość przyrodzonego ładu, zamienia jej immanentny sens w chaos danych. A gdy głęboko ludzkiego pragnienia rozumienia świata nie zaspokajają autentyczne poznanie, tzn. przenikające powierzchnię zjawisk, wszelkie idee łatwo stają się załącznikiem nowej mitologii i tym między innymi tłumaczy Horkheimer wsteczną tendencję, która pojawiła się w rozwoju europejskiej racjonalności – skłonność oświeconych ludzi do popadania w zabobon lub/i szaleństwo.

W subiektywnej teorii rozumu filozof dostrzega groźbę upadku kultury, gdyż rozum subiektywny, demaskując prawdę jako konwencję, nawyk, zwykłe jednostkowe mniemanie czy też instruktaż sukcesu, osłabia jej autorytet,

¹⁰ M. Horkheimer: GS, Bd. 5, s. 321.

¹¹ M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 218.

odbiera rangę duchowego dobra, a przez to podważa także wartość tradycyjnie wiązanych z prawdą ideałów i norm moralnych, będących wytworem, ale i warunkiem istnienia kultury europejskiej.

Kiedy żywe były wielkie koncepcje religijne i filozoficzne, myślący ludzie chwalili pokorę i braterską miłość, sprawiedliwość i humanitaryzm nie dlatego, że przestrzeganie tych zasad było czymś realistycznym, zaś odstępowanie od nich czymś niedorzecznym i niebezpiecznym, nie z tego też względu, że takie maksymy łatwiej dawały się pogodzić z ich rzekomo swobodnymi upodobaniami. Obstawali przy tych ideach, ponieważ widzieli w nich elementy prawdy, łączyli je z ideą logosu, czy to w formie Boga, czy transcendentnego ducha, czy samej natury jako wiecznej zasady¹².

Normy moralne i etyczne maksymy autoryzowane przez rozum obiektywne, w procesie subiektywizacji racjonalności wykorzenione z rozumu, utraciły nie tylko wiarygodność i dostojność, lecz także więź z tym, co ogólnoludzkie, odniesienie do elementu powszechności w ludzkim życiu – związek z człowieczeństwem; przestały obowiązywać, opowiadanie się za nimi stało się rzeczą dowolności i przypadku, czysto subiektywnego widzimisię.

Sprawiedliwość, równość, szczęście i tolerancja – wszystkie pojęcia, które w minionych stuleciach uznawano za nieodłączne od rozumu lub przezeń sankcjonowane – postradały duchowe korzenie. W dalszym ciągu pozostają one celami, lecz nie ma już żadnej racjonalnej instancji uprawnionej do przyznawania im wartości i powiązania ich z obiektywną realnością. Kto może orzec, że którykolwiek z tych ideałów jest bliższy prawdzie, niż jego przeciwieństwo? Zgodnie z filozofią przeciętnego współczesnego intelektualisty istnieje tylko jeden autorytet, a mianowicie – nauka, pojmowana jako klasyfikowanie faktów i obliczanie prawdopodobieństwa. Twierdzenie, że sprawiedliwość i wolność jako takie są lepsze od niesprawiedliwości i ucisku, nie podlega naukowej weryfikacji i jest bezużyteczne. Samo w sobie brzmi ono równie bezsensownie jak twierdzenie jakoby czerwien była piękniejsza od błękitu albo jajko smaczniejsze od mleka¹³.

Poddając analizie zasadę większościową, która znajduje zastosowanie w demokracji, Horkheimer dowodzi, że odhumanizowanie myślenia narusza

¹² M. Horkheimer: GS, Bd. 6, s. 53.

¹³ Ibidem, s. 44.

fundament cywilizowanych stosunków między ludźmi. Teorie rozumu obiektywnego wspomagały kształtowanie się demokracji, dostarczając filozoficznego uprawomocnienia tej zasadzie sprawowania władzy, w postaci założeń o jedności świadomości moralnej wszystkich ludzi czy identyczności natury ludzkiej, czyli usiłowały znaleźć oparcie dla poważania rozstrzygnięć większości, niezależnie od samej opinii większości. Pionierzy nowoczesnej racjonalności nie wyprowadzali z panującego prawa wniosków o tym, co jest dobre, lecz na odwrót – by dostosować prawo do tego, co dobre, niekiedy nawet łamali je. Tymczasem współcześnie, gdy filozoficzne przesłanki demokracji zostały – jako mity – skompromitowane, zasada respektowania decyzji większości uzyskała status autonomicznej racji – siły, przed którą myślenie musi się ugiąć. W oczach przeciętnego człowieka zasada większości nie tylko nie stanowi namiastki rozumu obiektywnego, ale oznacza postęp, jest zasadą górującą nad spekulatywną projekcją powszechności; moc i żywotność czerpie ona z popularnego mniemania, że ludzie sami najlepiej potrafią rozpoznać swe interesy. Horkheimer uważa, że ten „pozorny triumf demokratycznego postępu wyniszcza substancję duchową, którą żywiła się demokracja”¹⁴, albowiem większość jest powoływana na rozjemcę w życiu społecznym tym częściej, im bardziej ludzkie opinie i sądy są sterowane i manipulowane przez niejawne interesy; demokratyczna zasada większości w oderwaniu od racjonalnej podstawy staje się wykładnikiem tzw. interesów ogółu, które są funkcją ślepych – lub w pełni świadomych celu – sił ekonomicznych. Powołując się na przykład masowego poparcia, jakiego udzielili faszystowski zdyscyplinowani Niemcy, Horkheimer przypomina, że zgodność sądów nie jest gwarantem ich słuszności, a ryzyko popełnienia błędu nie zmniejsza się wraz ze wzrostem liczby opiniodawców.

Błąd nie rzadziej jednocył ludzi, niż prawda. Jakkolwiek prawda zgadza się, co do istoty, z powszechnym interesem, to zwykle popada w sprzeczność z powszechnie wyznawanymi poglądami [...] Prawda nie może paktować z «panującymi obyczajami». Nie znajduje w nich żadnej wytycznej. W czasach polowań na czarownice, moralna byłaby walka przeciw duchowi publicznemu¹⁵.

Wyparcie przez rozum subiektywny obiektywnych teorii racjonalności pogłębia instrumentalny charakter rozumu – źródło jego patologii. Rozum

¹⁴ Ibidem, s. 50.

¹⁵ M. Horkheimer: GS, Bd. 4, s. 430.

subiektywny jest narzędziem w wielorakim sensie. Przede wszystkim fakt, że w czasach nowożytnych logos kurczy się stopniowo do wymiarów monady, nie wyprowadza rozumu z kręgu partykularnego interesu; przeciwnie: rozum subiektywny jest podobnie jak rozum obiektywny narzędziem samozachowania panujących, ale oderwanie racjonalności od wszelkich celów mających ponadsubiektywne znaczenie czyni egoistyczny interes samozachowawczy wyłącznym celem, nadaje mu rangę wartości absolutnej. To zjawisko, określane przez Horkheimera mianem „duchowego imperializmu abstrakcyjnej zasady interesu własnego”, polega na tym, że interes jednostki – jeszcze w początkach epoki mieszczańskiej sytuowany w rozległym kontekście systemu kategorii rozumu obiektywnego, obok idei sprawiedliwości, równości, szczęścia i demokracji, jako jedna z zasad ustroju politycznego, a zarazem element struktury uniwersum – w okresie rozwiniętego industrializmu, tłumiąc inne motywy ludzkiej działalności, uzyskuje hegemonię w życiu społecznym. Zredukowanie treści rozumu do jednej z jego zasad, hipertrofia części kosztem całości, to – zdaniem Horkheimera – rebelia w dziedzinie ducha, która przygotowuje grunt dla przemocy w sferze polityki. Gdy rozum – w którym bierze górę opcja nominalistyczna – dystansuje się autokrytycznie wobec swych znamion powszechności¹⁶, pod hasłem demitologizacji zostają zdyskredytowane wszelkie racjonalne zasady pokojowego współżycia społecznego, wobec czego rozum traci moc scalającą społeczeństwo, a wtedy środkiem przeciwdziałającym skutkom społecznej atomizacji, restytuującym jedność zantagonizowanych indywiduów, okazuje się terror.

Tłumaczy to tendencję liberalizmu do przekształcania się w faszyzm oraz skłonność duchowych i politycznych reprezentantów liberalizmu do zawierania pokoju z jego przeciwnikami. Tendencję tę, która tak często pojawiała się w najnowszych dziejach Europy, można wywieść, abstrahując od jej przyczyn ekonomicznych, z wewnętrznej sprzeczności między subiektywistyczną zasadą interesu własnego i ideą rozumu, która rzekomo ją wyraża¹⁷.

Rozum subiektywny, jak nie jest w stanie zapobiec społecznej dezintegracji, a przeciwnie – z powodu swych nominalistycznych preferencji uzasadnia

¹⁶ „Jego własna idea praw człowieka zazna tego samego losu, co niegdyś uniwersalia” (M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 22).

¹⁷ M. Horkheimer: GS, Bd. 6, s. 41–42.

separatyzm indywiduów-monad, tak nie tylko nie znajduje żadnej racji, którą mógłby przeciwstawić przemocy, lecz – z uwagi na swój formalizm – może stać się jej narzędziem. Racjonalność programowo abstrahującą od celów, skoncentrowaną na samych środkach, na poszukiwaniu skutecznej metody, racjonalność, której zakres wyznacza dowolny cel z góry dany, cechuje indyferencją wobec wartości, norm i ocen. Rozum subiektywny odróżnia i wyodrębnia aspekt opisowy badanego przedmiotu od jego aspektu normatywnego, opowiadając się jednoznacznie po stronie tego pierwszego; utożsamia prawdę z naukowym systemem, rozumianym jako beznamienny, normatywnie neutralny opis. Na gruncie założeń racjonalności subiektywnej „sądy wartościujące przyjmowane są albo jako reklama, albo jako czcza gadanina”¹⁸ właśnie dlatego, że, jak się zdaje, nie mają nic wspólnego z rozumem i nauką: „podmiot ustanawia cel wedle własnego uznania: czy chce ponosić ryzyko wolności czy posłuszeństwa, czy woli demokrację czy faszyzm, czy stawia wyżej oświecenie czy też autorytet, kulturę masową czy prawdę”¹⁹. Konsekwencją formalizmu rozumu subiektywnego jest jego relatywizm: przeświadczenie o równowartości i równoważności wszystkich możliwych orientacji aksjologicznych; razem bowiem z sądami wartościującymi rozum subiektywny usuwa poza obręb teorii naukowej wszelkie różnice między nimi i w ten sposób wyłącza z zakresu kompetencji nauki możliwość, a tym bardziej powinność wspierania moralności. Horkheimer zauważa, że „ustrój totalitarny potraktował to serio”, tzn. uzurpując sobie prawo do rozstrzygnięć normatywnych, pozostał w zgodzie z „czystym rozumem”. Uznając cele konkretne, jakościowo określone za naruszenie własnego prawodawstwa, zamach na jego autonomię, sformalizowany rozum może oddawać usługi najbardziej nawet niecnym celom. Ponieważ emocjonalny chłód – aurę relatywizmu – jego zdeklarowany przeciwnik poczytuje za istotny rys racjonalności mieszczańskiej, bez którego nie byłby możliwy faszyzm²⁰, twierdzi, że „mieszczanin wirtualnie jest już nazistą”²¹.

Formalizacja myślenia, która pozbawia rozum normatywnego „balastu” celowości, wydatnie podnosi jego funkcjonalizm. Rozum sformalizowany –

¹⁸ M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 167.

¹⁹ M. Horkheimer: GS, Bd. 4, s. 327.

²⁰ „Wraz z rozszerzeniem się burżuazyjnej gospodarki towarowej mroczny horyzont mitu rozświetlony zostaje słońcem kalkulującego rozumu, w którego lodowatych promieniach dojrzewa nowe barbarzyństwo” (M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 48).

²¹ Ibidem, s. 176.

„bezczelowa celowość” – to sprawne narzędzie zdadne potencjalnie do wszystkiego. Aczkolwiek Horkheimer sądzi, że racjonalność, która stworzyła europejską cywilizację we wszystkich swych formach, odznacza się pragmatyzmem, gdyż kieruje nią intencja zawładnięcia rzeczywistością, opanowania przyrody i podporządkowania jej człowiekowi, jednak zaznacza, że w dobie rozumu subiektywnego, gdy prawda traci status ontologiczny i jej wartość ulega dewaluacji, a byt postrzegany jest wyłącznie z punktu widzenia możliwości zarządzania nim i przetwarzania go, pragmatyczne nastawienie rozumu niepomiarowo się nasila: „burżuazja *a priori* widzi świat jako tworzywo, z którego sobie świat buduje”²². Dopiero w epoce społecznego panowania mieszczaństwa poznanie staje się synonimem władzy, gdyż praktyka życia codziennego pokazuje, że wiedza jest potęgą, że istotą oświecenia stanowi technika.

By skutecznie manipulować rzeczywistością, sformalizowany rozum abstrahuje od jakości, niweluje różnice, zważa jedynie na to, co można ujednoczyć, co powtarzalne i zastępowalne. Ideałem, do którego zmierza oświecenie mieszczańskie jest system – uniwersalny, wszechogarniający, tzn. nie tylko obejmujący zdarzenia minione, ale i umożliwiający wnioskowanie o zdarzeniach przyszłych na podstawie ufundowanej przez rozum strukturalnej jednolitości wszelkich zjawisk. Mieszczańskie oświecenie lokuje przyszłość w horyzoncie przeszłości; w ramach systemu, który sprowadza wszystko – co uznaje za rzeczywiste – do wspólnego mianownika użyteczności i obliczalności – nowość jest z założenia wykluczona: „to, co nowe, jawi się jako z góry określone, a więc jako to, co po prawdzie jest stare”²³. Taki system narzuca myśleniu rezygnację ze spontaniczności, paraliżuje jego zdolności odkrywcze i twórcze, wyznacza mu jako jedyne zadanie rejestrowanie faktów, przyporządkowywanie danych tabuizowanym zasadom.

Rozum sformalizowany odmawia sensu myśleniu, które nie służy użytkownikowi, toteż miejsce badania sensu w czasach dominacji racjonalności subiektywnej zajmuje znajomość funkcji. O ile obiektywna teoria rozumu usiłowała ukazać sens ludzkich poczynań, umożliwić ich zrozumienie i racjonalne upromocnienie, rozum subiektywny – w czym wyraża się jego skrajny pragmatyzm – wykazuje tendencję do przekształcania rozumienia w działanie. Skłonność do przekładania każdej myśli na działanie lub aktywną odmowę działania

²² Ibidem, s. 101.

²³ Ibidem, s. 44.

jest według Horkheimera symptomem kryzysu kultury; działanie dla samego działania ocenia on jako w swych możliwych konsekwencjach bardziej niepożądane i niebezpieczne dla społecznego współżycia ludzi, niż myślenie dla samego myślenia. Zdaniem autora *Krytyki rozumu instrumentalnego* pragmatyzm stanowi intelektualną wizytówkę społeczeństwa, w którym nie ma miejsca na myślenie nie służące celom industrializmu i interesom skrywającej się za jego fasadą władzy, społeczeństwa, które nie znajduje czasu ani na wspomnienie, ani na wybieganie myślą w przyszłość, ani też rozmyślanie o teraźniejszości, gdyż z punktu widzenia samozachowania myślenie refleksyjne i teoria w ogóle tracą znaczenie, a liczy się jedynie przytomność umysłu, dar szybkiej orientacji, zautomatyzowana umiejętność właściwego reagowania stosownie do wymogów wszelkiego rodzaju maszynierii. Hierarchię wartości celów i dóbr określa w takim społeczeństwie skala cen na rynku – w ten sposób anonimowy aparat ekonomiczny przejmuje rolę, jaką w społeczeństwie przeszłości pełniły religia i metafizyka, wyrosłe na gruncie rozumu obiektywnego. Społeczeństwo przeniknięte pragmatyzmem ceni nade wszystko produktywność równoznaczną z dochodowością i dlatego gloryfikuje pracę – w tym właśnie sensie produktywną – oraz propaguje życie wypełnione pracą jako jedyną godną uznania formę życia.

Formalizacja rozumu, którą Horkheimer interpretuje jako intelektualny przejaw zmechanizowanego sposobu produkcji, prowadzi do mechanizacji samego procesu myślowego. Rozum, który wyrzeka się ustanawiania celów i wartościowania, a nastawia jedynie na kalkulację, utożsamia myślenie z matematyką, która dzięki temu awansuje do rangi najwyższej instancji orzekającej o prawdzie i fałszu ludzkiej myśli. Lecz gdy matematyka zaczyna uchodzić za miarę prawdy, myślenie urzeczowia się, przybiera postać maszyny. „Myślenie urzeczowia się w samoistnie przebiegający automatyczny proces, skwapliwie upodabniając się do maszyny, którą samo wytwarza, aby ta mogła je ostatecznie zastąpić”²⁴. Procedury matematyczne, mechanizując myślenie, przygotowują rozum do dalszego etapu instrumentalizacji: mechanizacja uzdatnia bowiem rozum do jego kolejnej roli środka – narzędzia industrializmu, który tymczasem stał się celem samym w sobie. W świecie totalnego uprzemysłowienia rozum-maszyna dowodzi swej funkcjonalności w charakterze trybu maszyny przemysłowej:

²⁴ Ibidem, s. 41.

rozum stał się tylko środkiem pomocniczym wszechogarniającej aparatury ekonomicznej. Służy jako ogólne narzędzie zdadne do wytwarzania wszystkich innych narzędzi, sztywno nastawione na cel, fatalnie niczym dokładnie wyliczone procedury w produkcji materialnej, której rezultaty są dla ludzi nieobliczalne²⁵.

Urzeczowienie myślenia czyni zbędnym podmiot wraz z jego żywą myślą. Sfunkcjonalizowanie rozumu ruguje ze świadomości wszelkie przejawy jej podmiotowości, pozostawiając abstrakcyjny, martwy schemat logiczny. Proces myślowy przebiegający pod dyktando owego logicznego schematyzmu nie wymaga udziału myślącego podmiotu. Podkreślając antyfilozoficzny charakter rozumu subiektywnego, Horkheimer pisze, że subiektywizacja racjonalności wyrządziła szkodę wszystkim kategoriom filozoficznym, wśród których na pierwszym miejscu wymienia kategorię podmiotu. Sprawia to wrażenie paradoksu, ponieważ dopiero oświecenie, które – w opozycji do mitologii znającej ducha jedynie jako immanentną moc przyrody – wywodzi wszelki sens ze świadomości człowieka, podmiotowość konstytuuje. Im bardziej jednak podmiot w swoim dążeniu do zawładnięcia przyrodą przeciwstawia się jej, traktuje ją jako martwy przedmiot, chaotyczną materię, tym bardziej pozbawia samego siebie wszelkiej substancjalności, stając się jedynym wprawdzie, ale pustym autorytetem, nic nie znaczącą nazwą. Tak to subiektywizacja, nobilitując zindywidualizowany podmiot, degraduje go zarazem²⁶.

Gdy myśl lub słowo staje się narzędziem, można zrezygnować z rzeczywistego „myślenia”, tzn. z odtwarzania logicznych aktów, które są zakodowane w ich werbalnym sformułowaniu [...] przewaga matematyki – modelu każdego neopozytywistycznego myślenia, polega właśnie na tej „ekonomii myślenia”. Dokonuje się skomplikowanych operacji bez rzeczywistego odtwarzania wszystkich duchowych aktów, na jakich opierają się symbole matematyczne i logiczne. Tego rodzaju mechanizacja jest faktycznie istotna dla ekspansji przemysłu;

²⁵ Ibidem, s. 46.

²⁶ W nawiązaniu do tej kwestii Adorno mówi o „wyroku śmierci na podmiot zapisanym w uniwersalnym zwycięstwie subiektywnego rozumu” (*Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, s. 166). Los podmiotu obrazuje ambiwalencję, która cechuje także inne kategorie, mające swój rodowód w racjonalności subiektywnej; ambiwalencja ta wskazuje na skłonność – do pożerania własnych płodów – którą rozum subiektywny zdaje się dzielić z mitycznym bogiem; i tak np. mieszczańska idea tolerancji oznacza z jednej strony wolność od dogmatycznego autorytetu, z drugiej zaś – aksjologiczną neutralność, która kryje w sobie śmiertelne zagrożenie dla tolerancji.

ale gdy staje się właściwością ducha, gdy sam rozum się instrumentalizuje, nabiera pewnej materialności i ślepoty, staje się fetyszem, magiczną istnością, którą się raczej akceptuje, niż doświadcza się jej duchowo²⁷.

Rozum-maszyna sprawnie żonglujący sądami analitycznymi nie jest zdolny do pracy myślowej warunkującej możliwość wydania osądu, co na gruncie subiektywnej koncepcji prawdy musi powodować zatarcie się różnicy między prawdą a fałszem; rozum pozbawiony podmiotowości, urzeczowiony, nie potrafi też stawić oporu myślowym stereotypom wytwarzanym seryjnie – w analogii do produktów materialnych – których rozpowszechnianie, utrwalając skutki formalizacji rozumu, prowadzi ostatecznie do standaryzacji świadomości. Matematyczny formalizm właśnie dlatego, że dopełnia instrumentalizację rozumu, jest według Horkheimera takim modelem racjonalności, który – wbrew pozorom, jakie może wywoływać jego abstrakcyjność – najskuteczniej obezwładnia zakusy myśli do transcendowania rzeczywistości, czyni rozum uległym wobec tego, co bezpośrednio dane. W obliczu spętania myśli przez nagą bezpośredniość, wszelkie teoretyczne sposoby wykroczenia poza daną aktualnie postać rzeczywistości, muszą się okazać metafizycznym bezsenssem. Filozof wyraża pogląd, że współczesna cywilizacja techniczna, niczym *idée fixe* paranoika, wyznacza granice rozumu dotkniętego patologią i w ten sposób stwarza warunki dla masowej paranoi.

Niezdolność myślenia do negacji, którą współautor *Dialektyki oświecenia* uznaje za warunek zdrowia i rozwoju myśli, a dzięki temu także antidotum przeciw paranoicznemu absolutyzowaniu partykularnej racji, zafiksowanie społecznej świadomości w systemie industrializmu jest koronnym argumentem na rzecz przewodniej tezy tego dzieła głoszącej, iż „oświecenie obraca się ponownie w mitologię”. Współczesna choroba rozumu narzuca bowiem myśleniu maniackalne powielanie schematu niezawodnego w obróbce faktów, więzi myśl w terażniejszości, przyczyniając się do jej uwieczniania, a zarazem – jako że uwiecznianie tego, co jest, to specjalność mitu – mitologizuje faktyczność.

Im bardziej maszynka myślowa podporządkowuje sobie to, co istnieje, tym bardziej ślepo zadawała się jego reprodukcją. Tym samym oświecenie popada z powrotem w mitologię, z której nigdy nie zdołało się wyrwać. Albowiem mitologia w swych figurach odzwierciedlała

²⁷ M. Horkheimer: GS, Bd. 6, s. 44.

esencję tego, co trwale istnieje – wiecznie nawracający cykl, los, panowanie – jako prawdę i wyrzekła się nadziei. W dobitnych obrazach mitycznych i w jasnych formułach naukowych potwierdza się wieczność faktyczności, a nagie istnienie uznane zostaje za sens, który właśnie zakrywa²⁸.

Przedstawiając dzieje europejskiej racjonalności i ukazując w tym kontekście proces systematycznego przeobrażania się demitologizacji w jej przeciwieństwo, Horkheimer ma na względzie przede wszystkim praktyczne konsekwencje tego zjawiska. Uważa, że fakt, iż miarodajna staje się świadomość chora, nie może pozostać bez wpływu na życie społeczeństwa. Argumentuje, że „obłądny system”, który w totalitarnej fazie panowania wyniósł do władzy i zapewnił masowe poparcie „prowincjonalnym szarlatanom polityki”, został powołany do życia przez „masowy obłąd”, uchodzący skutkiem swej powszechności za normę; jego najgłębsze źródło odkrywa w redukcji myślenia do wiedzy. „Z chwilą, gdy teorii pozostaje już tylko – jako jedyna norma – ideał jednolitej nauki, praktyka musi dostać się w tryby bezwzględego mechanizmu historii”²⁹.

Oświecenie zawsze odgrywało dwojaką rolę w ludzkich dziejach. Z jednej strony od samych początków uspołecznienia oddawało usługi władcom jako narzędzie – ideologiczna racjonalizacja – ich panowania. Ponieważ ten aspekt oświecenia ma niechlubny udział w grozie historii, Horkheimer poświęca mu szczególną uwagę. Z mocą podkreśla, że „wiedza [...] nie zna granic – ani w niewoleniu stworzenia, ani w uległości wobec panów świata”³⁰. Z drugiej jednak strony nie zapoznaje znaczenia postępu myśli dla emancypacji społeczeństwa i jednostki, przyznaje, że oświecenie, aprobując jedynie autorytet rozumu, od najdawniejszych czasów działało na rzecz ludzkiego samostanowienia, „zawsze dążyło do tego, by uwolnić człowieka od strachu i uczynić go panem”³¹. Ta podwójna funkcja oświecenia staje się jaskrawo widoczna wtedy, gdy oba potencjały ludzkiej wiedzy osiągną odpowiednio wysoki poziom, czerpiąc swą moc z tego samego źródła, co ma miejsce w epoce mieszczańskiej. Rozum subiektywny jest bez wątpienia nie mniej sprawnym instrumentem

²⁸ M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 43.

²⁹ Ibidem, s. 47.

³⁰ Ibidem, s. 20.

³¹ Ibidem, s. 19.

sterowania ludźmi i ujarzmiania ich, niż rozum obiektywny, ale i możliwość wykorzystania dla dobra ludzkości racjonalności demokratycznej jest na pewno nieporównanie większa, niż w wypadku racjonalności autokratycznej. Relatywizm, formalizm i abstrakcyjność – najistotniejsze atrybuty oświecenia mieszczańskiego przesądają o jego powszechnej dostępności i nieograniczonej stosowalności – o tym, że może trafić w dowolne ręce i służyć z taką samą skutecznością najszczytniejszym i najpodlejszym celom; rozum subiektywny wyraża się w wiedzy, która może być wykorzystana zasadniczo przez każdego do wszystkiego:

daje się użyć do wszelkich celów burżuazyjnej ekonomii w fabryce i na polu bitwy, i podobnie służy każdej przedsiębiorczej jednostce bez względu na pochodzenie. Królowie posługują się techniką na równi z kupcami; jest tak demokratyczna, jak system wraz z którym się rozwija³².

Dwoistość społecznej funkcji oświecenia znajduje odzwierciedlenie w dwoistości jego charakteru, która też z największą wyrazistością przejawia się w jego mieszczańskiej – najbardziej radykalnej wersji. „Oświecenie jest totalitarne”³³ nie tylko jako wspornik władzy, lecz także w tym sensie, że zakłada zasadę dyktatu w myśleniu: promuje model racjonalności sprzyjający manipulacji, tj. oparty na wymierności, kwantyfikacji i jednorodności, obojętny zaś wobec tego, do czego kryterium ilościowe nie przystaje. Ponieważ jednak oświecenie stawia na rozum, a dezawuuje jako mit wszystko, w czym upatruje zagrożenie dla swej autonomii, opowiada się za właściwą myśleniu ogólnością, a przeciwko partykularyzmowi innych impulsów duchowych. Ów element ogólności jest dla Horkheimera wyrazem antyautorytarnej tendencji oświecenia, przesłanką nie urzeczywistnionej wprawdzie, ale możliwej jedności wszystkich istot ludzkich, świadectwem ich wspólnego, choć wciąż tłumionego interesu, żeby wbrew różnicom rodzącym antagonizmy i zniewolenie zapanowała w życiu społecznym równa dla każdego wolność. Antyautorytaryzm rozumu stanowi – w myśl diagnozy *Dialektyki oświecenia* – zapowiedź „powszechnego

³² Ibidem, s. 20.

³³ Ibidem, s. 22. „Oświecenie poczyna sobie wobec rzeczy, jak dyktator wobec ludzi” (s. 25).

podmiotu”, zwiastuje „prawdziwą ogólność” i o tyle odsłania nieodłączną od myślenia utopię³⁴.

Celem zilustrowania ambiwalentnego charakteru oświecenia – związku a zarazem przeciwieństwa obu jego tendencji, Horkheimer odwołuje się do rozdwojonego pojęcia rozumu w filozofii Kanta.

Rozum jako transcendentalne ponadindywidualne „Ja” zawiera w sobie ideę swobodnego współżycia ludzi, którzy organizują się w podmiot powszechny i znoszą konflikt między rozumem czystym a empirycznym w świadomej solidarności, spajającej całość. Jest to idea prawdziwej ogólności – utopia. Zarazem jednak rozum stanowi instancję myślenia kalkulującego, które przyrządza świat zgodnie z celami samozachowania i jedyną jego funkcją jest spreparowanie przedmiotu tak, by materiał zmysłowy stał się materiałem ujarzmnienia³⁵.

Na gruncie oświecenia burżuazyjnego konflikt między rozumem czystym a empirycznym, czy inaczej mówiąc – między wolnościową a totalitarną tendencją europejskiej racjonalności, musi zakończyć się zwycięstwem tej ostatniej, gdyż rozum subiektywny zapewnia przewagę interesu egoistycznego nad wspólnotowym. Rozum w konfrontacji z intelektem nieuchronnie ponosi porażkę, albowiem jego postulaty inspirowane ideą dobra ogółu okazują się w obliczu przemożnej siły interesu partykularnego bezsilne.

Kant [...] chciał wywieść obowiązek wzajemnego szacunku z prawa rozumu [...] [jednak], ale mieszczanin, który, kierując się wyłącznie kantowskim motywem szacunku dla czystej formy prawa pozbawiłby się zysku, uchodziłby nie za człowieka oświeconego, ale za człowieka pełnego przesądów – za głupca³⁶.

Rozpatrując moralne nauki nowożytnego oświecenia, które wydają się głupstwem w oczach świata interesu, Horkheimer dochodzi do wniosku, że zrodziło je przerażenie wobec groźby barbarzyństwa. Zauważa przy tym

³⁴ W tym kontekście termin utopia ma znaczenie na wskroś pozytywne, oznacza bowiem tę właściwość myślenia, dzięki której rozum dystansuje się wobec *status quo*; uwzględniając to, iż sprzymierzona z rzeczywistością totalitarna tendencja oświecenia, czyli podporządkowane samozachowaniu kalkulacje nauki, niwelują wraz z różnicami identyczny interes indywiduów, można powiedzieć, że mianem utopii określa tu Horkheimer ten potencjał myślenia, który przemawia za wspólnotą i jednocześnie reprezentuje ją, póki jej domeną jest tylko idealność.

³⁵ M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 100–101.

³⁶ Ibidem, s. 102–103.

ponadto, że zagrożenie jest większe, niż zdawali się sądzić eminentni przedstawiciele racjonalności mieszczańskiej; jego potencjalnym źródłem jest bowiem nie tylko antywolnościowy rys oświecenia, niecnny użytek, jaki mogą zrobić z myśli „wielcy artyści rządzenia”; groźbę barbarzyństwa kryje w sobie – zdaniem filozofa – także sama antyautorytarna intencja rozumu widoczna zwłaszcza w czasach nowożytnych. Oświecenie nowożytne w odróżnieniu od wszystkich wcześniejszych stadiów demitologizacji odznaczało się radykalizmem; o ile rozum obiektywny zastępował krytykowane mitologie nowymi, którym udzielał atestu, rozum subiektywny w dążeniu do swej niczym nieograniczonej suwerenności zakwestionował wszelkie racje, z wiarą chrześcijańską na czele, podejrzane o nieracjonalność, które zapewniały spoistość, a tym samym możliwość trwania społeczeństwa dezintegrowanego sprzecznością partykularnych interesów. Dzięki temu wzrosła wprawdzie ogólność myślenia, ale jedynie ogólność formalna, a ponieważ „rosnąca formalna ogólność rozumu burżuazyjnego nie oznacza rosnącej świadomości uniwersalnej solidarności”³⁷, w rezultacie radykalnej demitologizacji podważone zostały przesłanki dalszego istnienia systemu opartego na racjonalności subiektywnej. „Oświecenie zgodnie ze swą zasadą nie może tolerować nawet minimum wiary, bez wiary zaś świat mieszczański nie może istnieć”³⁸. Splot dwóch okoliczności: konsekwentne dążenie oświecenia mieszczańskiego do inronizacji rozumu w teorii i w życiu, z drugiej zaś strony niemoc rozumu w zderzeniu z potęgą nieracjonalnych pobudek, konieczność rezygnacji z myślenia dyktowana przez kalkulacje rozsądkowe przyczyniają się do tego, że antyautorytarna tendencja oświecenia w ramach porządku burżuazyjnego obraca się w przeciwieństwo – sprzyja lub przynajmniej daje wolną rękę wrogom ludzkiej emancypacji.

Zasada antyautorytarna musi wreszcie obrócić się w swoje przeciwieństwo, w instancję przeciwną rozumowi: znosi wszystko, co samo przez się stanowi więź, a tym samym pozwala panowaniu suwerennie i wedle własnych potrzeb dekretować, co jest wiążące i dowolnie tym manipulować³⁹.

Ale dewaluacja myśli sprawia, że oświecenie zaprzecza sobie, wyrzeka się swej realizacji, przez co popada we wsteczność, które przybiera postać dwóch

³⁷ M. Horkheimer: GS, Bd. 5, s. 326–327.

³⁸ M. Horkheimer, Th.W. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, op.cit., s. 110.

³⁹ Ibidem.

komplementarnych zjawisk: subiektywnej głupoty i pretendującego do obiektywizmu nowoczesnego mitu. Fakt, że postęp myśli okazuje się zarazem regresem, nie wynika według Horkheimera z nagłej i niespodziewanej inwazji irracjonalizmu na niewzruszenie racjonalny rozum, lecz jest konsekwencją tego, że w racjonalności europejskiej tkwi wewnętrzna sprzeczność zakodowana w jej genezie, która w miarę rozwoju objawia się jako tendencja do autodestrukcji: „przyczyn regresu oświecenia w mitologię szukać należy nie tyle w wymyślonych specjalnie dla celów takiego regresu nacjonalistycznych i innych pogańskich mitologiach nowoczesnych, lecz w samym oświeceniu, gdy zastyga ono w lęku przed prawdą”⁴⁰. Tabuizacja prawdy, wspomniane wyżej rozdwojenie rozumu u Kanta, jak również „trudności” filozofii racjonalistycznej – których przykładem może być zresztą właśnie także enigmatyczna zależność w filozofii Kantowskiej między „ja” transcendentalnym i empirycznym – wiążą się ściśle z jego instrumentalizacją postępującą w toku dziejów; ma ona przyczynę w tym, że ludzie – nosiciele tego samego rozumu – są uwikłani w konflikt interesów, w którym rozum gra rolę narzędzia. „Rozum uległ destrukcji, gdyż był ideologiczną projekcją tej fałszywej ogólności, wobec której teraz pozornie autonomiczne podmioty doświadczają swojej nicości”⁴¹. Rozum, który w ostatecznym rezultacie procesu subiektywizacji ruguje podmiot, wydaje na siebie wyrok; współczesny podmiot, zabiegając o dostosowanie do rzeczywistości, składa ofiarę ze swego rozumu, co pociąga za sobą jego upadek. „Rozkład rozumu i rozkład podmiotu są jednym”⁴² – rezygnacją z myślenia.

⁴⁰ Ibidem, s. 13.

⁴¹ M. Horkheimer: GS, Bd. 5, s. 334.

⁴² Ibidem.